

*Receptą na sukces jest daleko posunięta autonomia wewnątrz uczelni, połączona z bardzo konkurencyjnym systemem pozyskiwania zewnętrznego finansowania przez te placówki.*

## Z CZWARTEJ SETKI

Maciej Żylicz

**W** perspektywie 20 lat, jakie upłynęły od odzyskania przez nasz kraj niepodległości w 1989 r., polska nauka i szkolnictwo wyższe zyskały bardzo wiele. Najważniejsze pozytywne zmiany wynikają bezpośrednio z transformacji politycznej. Polscy uczeni mogli się uwolnić od wpływów politycznych (choć nie wszystkim się to udało), wymienialność złotówki umożliwiła, nawet przy skandalicznie niskich nakładach na naukę i szkolnictwo wyższe, bardziej racjonalne gospodarowanie pieniędzmi, uzyskaliśmy nareszcie swobodny dostęp do niezbędnych odczynników, książek czy aparatury badawczej. Mając paszport w kieszeni zaczęliśmy swobodnie uczestniczyć w międzynarodowym obiegu naukowym i na własnej skórze przekonaaliśmy się, że nauka nie ma granic.

Na początku lat 90. środowisko naukowe przekonało polityków do utworzenia Komitetu Badań Naukowych, dzięki któremu powstał system grantowy, oddający w ręce naukowców decyzje – tak w kwestii tematyki projektów badawczych, jak też przyznawania środków na ich realizację. Taki właśnie, konkurencyjny system finansowania badań jest warunkiem postępu nauki.

Rozpoczęty został także proces autonomizacji wyższych uczelni. Dla tworzenia społeczeństwa opartego na wiedzy niezwykle pozytywne było zwiększenie liczby młodych ludzi podejmujących studia wyższe oraz studia doktoranckie.

Tyle, a może aż tyle, udało się nam osiągnąć przez dwie dekady życia w warunkach demokracji.

Każdy medal ma jednak dwie strony. Zwiększenie liczby studentów, bez równoczesnego zwiększenia dotacji budżetowej na szkolnictwo wyższe lub wprowadzenia odpłatności za studia doprowadziło do obniżenia poziomu nauczania. Autonomia wyższych uczelni jest tylko pozorna. Uczelnie nie mogą samodzielnie kształtować programów nauczania, ich budżety w sposób pośredni lub bezpośredni są kontrolowane przez Ministerstwo Nauki. Nie mogą w sposób niezależny zbywać majątku, pensje pracowników naukowych

są niskie i nie zależą od jakości wykonywanej pracy, konkursy na stanowiska w instytucjach naukowych, jak i ocena pracowników, są w wielu przypadkach fikcją. Do dzisiaj mamy kłopoty z nostryfikacją dyplomów, szczególnie tych przyznanych poza UE. Profesor Harvardu nie może np. brać udziału w konkursie na dyrektora instytutu PAN, bo nie ma habilitacji. Jednocześnie toleruje się „turystykę habilitacyjną” i, zgodnie z umowami międzynarodowymi jeszcze z PRL, honoruje się habilitacje uzyskane w dość egzotycznych miejscach.

Pamiętając czasy, gdy do rektora niektórzy zwracali się „towarzyszu magnificencjo”, zachłystniąc wolnością, stworzyliśmy na początku lat 90. zasady prawne, zgodnie z którymi rektora wybierają przedstawiciele wszystkich grup pracujących w uniwersytecie, a członków KBN – wszyscy pracownicy naukowcy ze stopniem doktora. Wybory stają się więc często plebiscytem popularności i niestety zdarza się (choć są chlubne wyjątki), że wygrywają je osoby, które nie wahały się głosić najbardziej populistycznych haseł wyborczych. Szczęśliwie, po wyborach większość z nich jest na tyle rozsądna, że nie realizuje własnych zobowiązań.

### FATALNY BŁĄD

Komitet Badań Naukowych, poza obsługą systemu finansowania projektów badawczych, których tematykę określali sami wnioskodawcy, był też zaangażowany w politykę naukową, ocenę jednostek i przyznawanie im dotacji na działalność statutową oraz ocenę tych projektów, których tematykę określał minister lub czasem wręcz Rada Ministrów. Każdy kolejny minister, kosztem finansowania projektów badawczych (bo środków na ten cel nie przybywało), tworzył kolejne programy, nowe ścieżki finansowania nauki i ustępując naciskowi urzędników, zwiększał dotacje na działalność statutową instytucji. Doprowadziło to do takiej sytuacji, że udział w finansowaniu projektów badawczych, w których sam wnioskodawca proponuje temat badań naukowych, zmalał z 20 proc. budżetu nauki (na początku ist-

nienia KBN) do 13 proc. (w chwili jego rozwiązania).

Uważam, że rozwiązanie KBN było fatalnym błędem. Trzeba było go zreformować i rozdzielić funkcje wykonawcze (selekcja grantów, ocena jednostek) od polityki naukowej. Utworzona na gruzach KBN Rada Nauki przeszła w drugą skrajność – ma rolę jedynie opiniodawczą, nie może podejmować wiążących decyzji, np. w sprawie przyznania grantów. Pozostaliśmy jedynym krajem UE z tak scentralizowanym systemem finansowania nauki. Mam nadzieję, że utworzenie Narodowego Centrum Nauki oraz zmiana zasad działania Narodowego Centrum Badań i Rozwoju, które obecnie zbytnio przypomina departament ministerstwa, doprowadzą do prawidłowego zarządzania budżetowymi funduszami przeznaczonymi na naukę. Jednym z warunków jest, by dodatkowe środki z budżetu, obiecane przez obecny rząd, zostały wykorzystane na zasilenie systemu grantów, których temat określają wnioskodawcy, a nie na programy ogłaszane przez ministra w ramach tzw. priorytetów. Ta część reformy systemu finansowania nauki zależeć będzie od uczciwego systemu oceny *peer review*, szczególnie przy dystrybucji tzw. funduszy strukturalnych.

System oceny grantów w KBN i RN już okrzepł i trzeba go jedynie doskonalic. Wnioski należy wysyłać do recenzji za granicę i w żadnym wypadku nie stosować „rosyjskiej ruletki” – losowania recenzentów z bazy danych osób, które same się do niej zgłosiły. Takie nietrafione pomysły mogą proponować urzędnicy w Brukseli, ale nie ci, którym zależy na jakości selekcji najlepszych projektów. Granty powinny być dużo wyższe i mieć zwiększone ramy czasowe, z możliwością ich realizacji przez okres do 5 lat – a nie, jak obecnie, do 3 lat. Właśnie konkurencyjny system grantowy powinien być podstawowym mechanizmem finansowania badań naukowych. Znaczące koszty pośrednie z realizowanych grantów to możliwe dodatkowe źródło finansowania dla rektorów i dyrektorów instytutów (wykorzystywane np. na wewnętrzny system finansowania badań własnych). Taki system finansowania

wymuszałby zatrudnianie tylko najlepszych (tych, którzy są w stanie wygrać konkurs grantowy) i zapewnienie im godziwego wynagrodzenia.

Niezbędna jest także rzetelna ocena pracowników naukowych za pomocą audytu zewnętrznego (udział ekspertów spoza jednostki, a nawet spoza krajowych instytucji). W instytucjach badawczych powinni pracować tylko ci, którzy mają znaczące osiągnięcia naukowe. System zatrudniania oparty na konkurencyjności sprawi, że zakazy pracy na kilku etatach staną się niepotrzebne – dobra pensja w połączeniu z rzetelną oceną pracy będą – moim zdaniem – skutecznie zniechęcały do zatrudniania się na kolejnych etatach.

### RECEPTA NA SUKCES

Zaniechanie reformy wyższych uczelni w Polsce może doprowadzić do prawdziwej zapaści systemu edukacji w naszym kraju. To właśnie uczelnie kształtują osoby odpowiedzialne za edukację – przyszłych nauczycieli szkół podstawowych i średnich. Niestety, obecnie zamiast myślenia uczymy studentów odtwarzania wiedzy i tak „wykształceni” nauczyciele tego samego wymagają później od swoich uczniów.

Jeśli spojrzymy na uczelnie, które wygrywały międzynarodowe rankingi (np. w rankingu szanghajskim, gdzie jedynie dwie polskie uczelnie są sklasyfikowane – w połowie czwartej setki), to receptą na sukces jest daleko posunięta autonomia wewnętrzna uczelni, połączona z bardzo konkurencyjnym systemem pozyskiwania zewnętrznego finansowania przez te placówki. Autonomia uczelni nie może jednak oznaczać bierności i uległości w stosunku do wszystkich grup nacisku pracujących w uniwersytetach.

Oto niezbędne i najważniejsze, moim zdaniem, postulaty zmian w systemie szkolnictwa wyższego:

- odstąpienie od państwowego dyplomu (uczelnia sama ustala własny program nauczania),
- likwidacja siatki płac i pensum dydaktycznego,
- zerowy podatek VAT dla uczelni,
- interdyscyplinarność (student zdaje na wydział lub grupę wydziałów, a nie na kierunek studiów),
- bezwzględna 6-8-letnia karencja na zatrudnianie

na stanowiska profesorskie osób, które w tej samej uczelni uzyskały stopień doktora,

- przekazywanie na własność najlepszym uczelniom ziemi i budynków, które użytkują,
- całkowite zniesienie ingerencji ministra w budżet uczelni (po wprowadzeniu powszechnego systemu kredytów pokrywających koszty nauczania w wyższych uczelniach),
- zmiana systemu zarządzania uczelniami – powoływanie i odwoływanie rektora szkoły publicznej przez kilkusobową radę powierniczą (np. do 11 osób), w skład której, poza najwybitniejszymi profesorami danej uczelni (niereprezentującymi poszczególnych wydziałów!), zasiadali by przedstawiciele ministerstwa oraz środowiska naukowego i gospodarczego danego regionu. Rektor elekt mianowałaby dziekanów. Senat uczelni miałby jedynie rolę opiniodawczą.

### NATURALNA SELEKCJA

Przy tworzeniu w naszym kraju nowoczesnego systemu szkolnictwa wyższego nie uciekniemy od problemu odpłatności za studia. We wszystkich krajach UE trwa obecnie dyskusja na ten temat, w Wielkiej Brytanii odpłatność studiów funkcjonuje już od wielu lat, część landów w Niemczech także ją wprowadziła. Demagogią jest twierdzenie, że nasze społeczeństwo jest

za biedne, aby się o to pokusić. Po pierwsze, płatna edukacja weszła już do systemu bocznymi drzwiami – w różnych formach za swoją edukację płaci prawie 60 proc. młodzieży. Po drugie, ścieżką umożliwiającą dostępność edukacji mimo odpłatności byłby powszechny system kredytowy, w którym bank, na dogodnych warunkach, udziela przyszłemu studentowi i przekazuje uczelni kredyt na finansowanie jego studiów. Dobre wyniki w nauce mogłyby upoważniać do częściowego umorzenia kredytu. Po ukończeniu studiów absolwent spłacałby ten kredyt, mogąc częściowo skorzystać z odpisów podatkowych oraz mając możliwość zawieszenia spłaty na pewien czas w przypadku braku pracy lub jej utraty. Dzięki statystycznym informacjom o spłatach kredytów, młodzi ludzie przy wyborze studiów dysponowałiby zweryfikowanymi danymi na temat realnych perspektyw zatrudnienia po danym kierunku.

System ten nie różnicowałby szkół państwowych i niepublicznych. Dobra uczelnia miałaby większe pieniądze na kształcenie. Dodatkowo najlepsze uczelnie dostawałyby dotacje od państwa na nowe inwestycje, w tym nowe kierunki studiów. Niezależnie od takiego kredytu potrzebne są też kredyty socjalne oraz stypendia naukowe dla najlepszych studentów.

Pamiętajmy jednak, że aby reforma szkolnictwa wyższego się powiodła, zmianie ulec musi nie tylko konstytucja wewnętrzna uczelni, wprowadzająca rzeczywistość, a nie pozorowaną, autonomię, ale także muszą zostać wprowadzone zasady konkurencyjnego pozyskiwania przez uczelnie środków na naukę i dydaktykę. Będzie to naturalna selekcja – uczelnie, które wykorzystają otrzymaną autonomię do tego, aby nic nie robić lub oszukiwać studentów, że czegoś ich uczą – zbankrutują. Może po wprowadzeniu takiego pakietu reform, po kolejnych 20 latach, mielibyśmy szansę, aby najlepsze polskie szkoły wyższe znalazły się w pierwszej setce uczelni na świecie.

Prof. dr hab. Maciej Żylicz, specjalista w dziedzinie biologii molekularnej, prezes Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

Fot. Stefan Ciechan



Inwestycje dwudziestolecia: Biblioteka UW w Warszawie